



Jeszcze jedna tajemnica krakowskich Błóń

2024-04-03

„Jasnym jest nawet dla czynownictwa, że socyalizm jest objawem ogólnieuropejskim, importowanym z zewnątrz i zwalczanym przez całe niemal społeczeństwo polskie. Ze stanowiska polskiego nie ma też słów dość silnych do napiętnowania tych szkodliwych i bezmyślnych manifestacji”.

Tak kończył krakowski „Czas” z poniedziałku 14 listopada 1904 r. relację o wydarzeniu, które miało miejsce dzień wcześniej w Warszawie. Owe „szkodliwe i bezmyślne manifestacje” to wydarzenia na pl. Grzybowskiem, czyli protest warszawiaków przeciwko mobilizacji związanej z wojną rosyjsko-japońską. Demonstrantów ochraniała Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej. Po latach Walery Sławek pisał: „Nie zapomnę nigdy objawów uciechy i radości, jaką widziałem wśród bojowców po tej manifestacji, radości wywołanej paniczną ucieczką policji”. Wydarzenia na pl. Grzybowskiem przeszły do historii jako pierwsza od czasów powstania styczniowego polska akcja zbrojna przeciwko zaborczemu państwu.

Bulwersująca wiadomość

Zastanawiając się nad relacją Krakowa i rewolucji 1905 r., warto pamiętać, że informacja o zarządzeniu mobilizacji w Królestwie Polskim zaskoczyła kierownictwo PPS właśnie pod Wawelem, gdzie odbywała się konferencja Centralnego Komitetu Robotniczego, na której też zapadła „decyzja urzędzenia manifestacji zbrojnej”.

Przez kilka lat – czyli co najmniej do września 1908 r., kiedy odbyła się akcja pod Bezdanami – Kraków mniej lub bardziej biernie uczestniczył w rewolucji. Uczestnictwo to przybierało różne formy. Jedną z nich było goszczenie przybyszów z objętego wrzeniem zaboru rosyjskiego. W tamtych latach szukali pod Wawelem chwilowego schronienia zarówno zagrożeni aresztowaniem autentyczni bojownicy, m.in. byli to Wanda Kraheńska i Walery Sławek, jak i rozmaite, mniej lub bardziej dziwne postacie.

Do tego grona można niewątpliwie zaliczyć Annę Rupniewską, której tragiczna śmierć zbulwersowała nie tylko krakowian, ale także mieszkańców innych polskich miast. Warszawiacy mogli we wtorek 18 kwietnia 1905 r. przeczytać w „Kurierze Warszawskim” taką oto relację spod Wawelu: „Po restauracjach i kawiarniach krakowskich często widzi się wesole grona, w których skromny kapelusik studentki koleguje z potężną peleryną i długim włosom adepta nauk wyzwolonych, czy też sztuki. W jednej z takich gromadek znajdowała się po przybyciu do Krakowa często śp. Rupniewska. Bawiono się, filozofowano, śmiano – może też mówiono o śmierci? Towarzystwo składało się z sześciu młodzieńców i ze śp. Rupniewskiej. Byli to sami królewiaczy. Jeden, przybyły z Paryża, był uczniem tamtejszej szkoły nauk politycznych; dwaj inni są w przejeździe nad Sekwanę; trzej bawią stale w Krakowie na studjach (!) uniwersyteckich i sztuk pięknych”.

Samobójstwo

Próbując odtworzyć okoliczności śmierci Anny Rupniewskiej, trzeba zacząć od stwierdzenia, że wkrótce po północy w niedzielę 16 kwietnia 1905 r. jacyś dwaj mężczyźni poinformowali krakowskie pogotowie ratunkowe, że „na Błoniach miejskich w pobliżu zabudowań Towarzystwa Wyścigowego leży trup kobiety”. Pogotowie ratunkowe szybko zjawiło się na wskazanym



miejscu, gdzie jednak znaleziono nie trupa, lecz młodą, broczącą krwią kobietę. Miała ona przestrzeloną głowę, ale dawała słabe znaki życia. Jak pisała później krakowska prasa, obok rannej „leżał rewolwer”, a „ratunek energiczny ze strony pogotowia nie zdołał przywrócić życia samobójczyni”. Anna Rupniewska zmarła w karetce.

W tej sytuacji ekipa pogotowia, zamiast jechać do szpitala św. Łazarza, skierowała „wóz ratunkowy” na ul. Mikołajską do Dyrekcji Policji. Tam też zgłosiło się kilku młodych ludzi, którzy – jak donosiła krakowska prasa – dostarczyli bliższych informacji o tym tragicznym wypadku. Przede wszystkim zgodnie twierdzili, że było to samobójstwo, a licząca osiemnaście lat samobójczyni „przybyła do Krakowa z Królestwa przed kilka dniami i miała podobno zamiar uczęszczać tu na wyższe kursa”. Z uwagi na liczne, bo sześciuosobowe, grono świadków w przesłuchanie włączyli się komisarze: dr Banach, dr Broszkiewicz, dr Krupiński, dr Minasowicz oraz dr Styczeń. Spisano rzecz jasna stosowne protokoły, które przekazano sądowi.

Krwawa tajemnica

Zwykli krakowianie, a tajemnicza śmierć młodej panienki zbulwersowała mieszkańców miasta, skazani byli na informacje gazetowe. Redakcje wydanych w Krakowie dzienników podawały różne mniej lub bardziej sensacyjne relacje. Socjalistyczny „Naprzód” tak opisywał tragiczny finał nocnej wyprawy na Błonia: „Podczas spaceru rozmowa toczyła się o życiu i jego małej wartości, jeden z młodzieńców wydobył rewolwer, igrano myślą samobójstwa. Młodzieńcy brali to jednak bardzo powierzchownie, nie przeczuwając nic złego i nie przywiązywali nawet wagi do tego, że panna A. R., która na ten temat najgoręcej rozprawiała, jednemu z nich wręczyła list z prośbą, aby go dopiero rano otworzył. Wtem panna A. R. zawołała: »Jesteście tchórze!«, chwyciła rewolwer i dała dwa strzały: jeden w powietrze, drugi w własną skroń. Było to około godz. 11.30 w nocy. Przerazenie ogarnęło młodzieńców, gdy ujrzeli padającą dziewczynę, z której gardła wydobywało się głucho rżenie. Jeden z nich pobiegł do pobliskiego domu i zbudził mieszkańców. W domu tym mieszka roznosiciel »Naprzodu« tow. Filszewski, który pospieszył natychmiast na miejsce strasznego czynu z latarką i prześcieradłem, za pomocą którego obandażowano ranę”.

Jak już wspomniano, przesłuchania świadków śmierci Anny Rupniewskiej trwały długo. Po ich zakończeniu dokumenty przekazano sędziemu śledczemu dr. Nowotnemu, a do sądu karnego, czyli praktycznie do więzienia św. Michała, przekazała policja zatrzymanego po przesłuchaniu Mieczysława Kęsickiego, właściciela rewolweru, z którego padł śmiertelny strzał.

Ówczesne sądy działały szybko i już 6 czerwca 1905 r. krakowska prasa donosiła: „Po 6-tygodniowym areszcie śledczym został 19-letni chłopak skazany na 5 miesięcy ścisłego aresztu – za co? Za to, że egzaltowana panna zastrzeliła się z jego rewolweru?”.

Śmierć Anny Rupniewskiej przypomniał w lutym 1909 r. podczas głośnego procesu Haeckera mecenas Heski. Zadał on wówczas jednemu ze świadków pytanie: „Czy pan wie, że Kęsicki, z którego rewolweru poniosła śmierć Rupniewska, był umieszczony przez Bakaję na liście szpiegów?”.

Reporter „Czasu” tak skomentował ów fragment rozprawy: „Naturalnym też jest pytanie, które powtarzano dziś w audytorium; Czy nie ma sposobu odkrycia tej krwawej tajemnicy?”.



**Magiczny
Kraków**

Michał Kozioł